

# CZYSTOŚĆ

Dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom zwalczania prostytucji i nierządu

*Czystość myśli, uczuć i czynów naszym hasłem.*

*Odrodzenie jednostek i narodu przez czyste życie — naszym celem.*

Prenumerata roczna wynosi 4 kor. 70 hal. z przesyłką, półroczna 2 kor. 35 hal. z przesyłką, w Rosyi 2 rs., w Niemczech 4 mar.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Ambrożego Grabowskiego II.

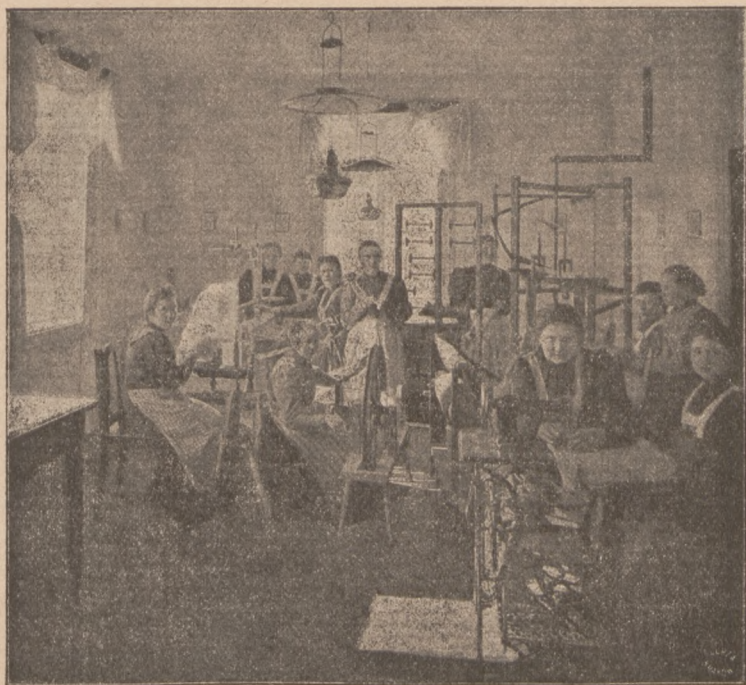
Cena tego numeru 20 hal.

Ekspedycja główna w księgarni G. Gebethnera i S-ki w Krakowie.

Sprzedaż Nrów pojedynczych w agencji Hopcasa i Salomonowej, Kraków, Rynek 2.

## Zakład dla upadłych kobiet w Piasecznie.

Dla scharakteryzowania stosunków, jakie panują w przytułku, pozostającym pod kierownictwem p. Ludwiki Moriconi, o którym już



wspominaliśmy w n-rze 6-ym «Czystości» z roku ubiegłego, podajemy wyjątki z kilku listów wychowanek tego zakładu oraz fotograficzne zdjęcia pracowni tkackiej i krawieckiej. Listy i rycina mówią same za siebie i nie potrzebują komentarzy.



I. «... WPani ręka wyciągnęła mnie z tego błota, w którym się topiłam, a łaska Boża dała mnie na tyle siły, że nie zbłądziłam z tej drogi, na którą WPani mnie wyprowadziła. Z tego czasu jest mojem ciągłym pragnieniem odbyć podróż do Częstochowy, lecz Wola Boża zrzuciła inaczej, bo 19 maja przeszłego roku był mój ślub z J. O. Człowiek poczciwy jest mój mąż, może się nazwać prawdziwym synem Kościoła katolickiego; jest rzemieślnik, ale zarabia tylko tyle, że za ledwo nam starezy na utrzymanie, odłożyć nic nie mogę na podróż. W tym celu teraz postąpiłam na obowiązek, żeby sobie zasłużyć choć na bilet do Warszawy. Do WPani przychodzę z prośbą, prosząc o przytułek i jakąś robotę, żebym mogła zarobić nazad na drogę do Odessy. Mąż mój jest chory i potrzebuje się leczyć na limanie, a to bardzo drogo kosztuje, tak że on nie może mnie dopomódz, choć ma do tego największe życzenia. Ja bilet wezmę do Brześcia lit., a tam może znajdę jakąś robotę na kilka dni i znów będę miała pieniądze na dalszą podróż, a z Warszawy pójdę piechotą...» Podpis.

13 maja, 1903 roku.

Dopisek. «My zaś ze swej strony, przyłączając parę słów, przynosimy nieopisane dzięki WPani za pospolite człowieczeństwo i błogie uczynki, że Pani wróciła nam zbłąkane owce... Serdecznie życzliwi rodzice Stanisławy.» (Podpisy.)

II. «...Ksiądz, u którego byłam w spowiedzi, radził mi iść do Magdalen i usłuchałam go. Nie bardzo łatwo dostałam się tam, bo z wielką trudnością. Wstąpiwszy do Magdalen miałam ochotę zostać się na całe życie. Matka-Przełożona wezwała mnie do siebie na pierwszą konferencję, gdy przebyłam cztery tygodnie; ona mnie zaczęła tłómaczyć, jak powinny się prowadzić te, które się poświęcają na całe życie, ja sobie przełożyłam to i odpowiedziałam jej stanowczo, iż nie wytrwam. Obchodziły się ze mną srogo, oddawały mnie do pralni, gdzie musiałam ciężko pracować. Wyjechawszy od Magdalen, udałam się do Częstochowy na Jasną Górę, ale tam się dostać nie mogłam i wstąpiłam do obowiązkku, gdzie chodzę do spowiedzi co dwa tygodnie...» Podpis.

III. «...Donoszę Kochanej Pani, że jestem niekoniecznie zdrową, bo ta choroba, którą miałam będąc u Pani, zupełnie jest większą jak była, czuję się bardzo osłabioną. Co do choroby swej duszy — strasznie mi trudno walczyć z światem... Najukochańsza Pani, proszę pokornie, żeby Pani była łaskawą umieścić dwoje dzieci w jakim miejscu, które mają matkę chorą w Tworkach. Ojciec tych dzieci niema przy kim zostawić idąc na służbę, a w tym wieku mogą się najprędzej zepsuć będąc bez żadnej opieki, bo dziewczyna ma lat 13



a chłopiec 12. Z tą prośbą udaję się do Pani, jako Matki swojej, pełna ufności, że mi nie raczy odmówić. Bo mi serce drży na wspomnienie, że może wejść na tę drogę, na której ja przez niedobrych ludzi byłam, a w Sosnowcu zgorszenia nie mało...» Podpis.

9 stycznia 1902 r.

IV. «...Poczuwam się do obowiązku zawiadomienia JPani, jako mej największej Dobrodziejki, o losie mym obecnym. Już od kilku miesięcy jestem w P., gdzie dostałam obowiązek u jednych państwa, ale mimo najlepszych z mej strony usiłowań, nie mogłam tam długo wybyć z powodu złego obejścia się ze mną samej Pani. Od kwartału przyjęłam służbę u pani S., w której mam nadzieję długo pobycć. Uspokoiwszy się więc, każdego czasu błogosławię tę chwilę, w której dostałam się pod opiekę JPani, wyuczyłam się tyle pożytecznych rzeczy i rozum swój oświeciłam...» 1891 r. Podpis: *Helena X.*

Dopisek. «...Z przyjemnością zaznaczam na żądanie wyżej podpisanej jej wzorowe sprawowanie i umiejętną służbę. Wśród tak dziś powszechnego zepsucia i rozleniwienia wśród klasy służebnej, każda rozumna i dobrze myśląca chlebodawczyni ocenić musi przymioty, nabyte w zakładzie JPani i uznać Jej wielkie zasługi społeczne. Mnie, jako obecnie po śmierci męża mego zupełnie samotnej, gdyż syn jedyny kształci się jeszcze zagranicą, wiele bardzo zależy, by mieć w służącej dobrą i uczciwą pomoc, i to właśnie w Helenie znalazłam. Mam też nadzieję choćby do mej śmierci mieć ją przy sobie, a usługi i okazaną przychylność hojnie wynagrodzić...»

1891 r.

Podpis.

«...Z niewymowną radością list otrzymałam od Sz. Pani, radzący mi, żebym nie brał Helenki jeszcze ani na chwilę, na co zgadzam się z całym zaufaniem i będę prosić Boga, żeby uczynił słowa Sz. Pani świętymi, że jeszcze po jakimś pobycie kilku miesięcy Helenki w Piasecznie, stała się ustaloną w uczciwych zamiarach. Ten rubel przysłany na podróż dla Helenki, ofiarowuję z chęcią najszczerzą jako ofiarę na przytułek Św. Małgorzaty w Piasecznie, co słyszałam z pism, jak wiele Sz. Państwu potrzeba funduszu na powiększenie owego zakładu. Racz Sz. Pani przyjąć tak drobną ofiarę ode mnie, co żebym mógł, tobym dziesięć razy tyle ofiarował...»

1900 r.

Podpis brata Heleny.

«...Jak skorzystałem z pozwolenia WPani o zwolnienie Helenki, t. j. siostry mej na święta Bożego Nar. na przyjazd do nas, tak czy mogę prosić WPanią o uwolnienie Helenki z zakładu na święta W. Nocy na przyjazd do nas. Będę się starał, żeby w obecności mojej i mej rodziny nie wyszła z zasad uczciwych pracy i cnoty, t. j. jaką



wyjechała z Piaseczna, taką żeby powróciła. Pozostaję dla Wpani pełen szacunku, jaki Wpani jedna sobie nie od jednego człowieka za Jej dobre serce i opiekę nad opuszczonemi...»

1901 r.

Podpis brata Heleny.

## „SURSUM CORDA“.

Hasło wstrzemięźliwości płciowej zatacza u nas coraz szersze kręgi, do walki ze złem stają wszyscy: starsi i młodszy, a szczególnie młodzie! Dziś nie trzeba zachęty do tworzenia kółek etycznych, bo młodzież sama rozumie i odczuwa ich potrzebę; dziś nie trzeba nawet silniejszego bodźca do szerzenia idei wstrzemięźliwości moralnej. Ruch abstynencji moralnej szerzy się u nas coraz bardziej, bo przejeździeli wszyscy ci, co chcą patrzeć w świat i ratować go od zguby. Wśród młodzieży tworzą się kółka etyczne, cel ich wiadomy. Szerzyć przykład czystego i nieskazitelnego życia, oto ich hasło. Wśród niechęci ze strony władz szkolnych, a nawet ich oporu, młodzież gimnazjalna zakłada kółka etyczne.

Na trzy miesiące przed powstaniem «Czystości», 26 lutego 1905 założyłem wspólnie z drugim kolegą w jednym z galicyjskich gimnazjów kółko etyczne. (Ze względu jednak, że Rada szkolna krajowa mogłaby kółko etyczne rozbić, a młodzież ukarać dotkliwie za «nie-dozwolone tworzenie stowarzyszeń», nie wymieniam miejscowości.) Celem naszym było wytworzenie charakterów czystych, a więc silnych, na których mogłaby się oprzeć przyszłość. Jako wzór obraliśmy sobie Niepokalaną Dziewicę, starając się Ją naśladować. Bez rozgłosu, lecz cicho staraliśmy zawiązać kółko, za parę dni mieliśmy jeszcze jednego członka i kółko było zawiązane. Powoli zdobywaliśmy członków ogromnie wypróbowanych, bo takich czystych ludzi można było w gimnazjum na palcach policzyć. Kółko nasze oparliśmy o twierdzą Ewangelii Chrystusowej, stosując zasady chrześcijańskie w życiu, i o tę Prawdę, że tylko czyści mogą być dobrymi pracownikami na niwie narodowej. Z programu kółka wykluczaliśmy wszelką politykę, jako szkodliwą nie tylko dla uczniów jako takich, ale i dla akcji kółka. W programie swoim postawiliśmy gorliwe i sumienne spełnianie obowiązków, ponieważ widzieliśmy, jak dziś społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież, cierpi na brak obowiązkowości; postanowiliśmy również unikać włóczęgi i próżniactwa bezcelowego i pracować nad własnym ukształceniem duszy i umysłu. Dziś kółko liczy 14 członków zwyczajnych, a trzech honorowych. Dlaczego tak mało? Bo nie mo-



gliśmy, mimo skrzętnych starań, znaleźć z latarką Dyogenesa ludzi zupełnie czystych. Ze składek, jakie zbierano od członków, staraliśmy się pomagać tym z pośród nas, którzy potrzebowali materialnej pomocy, co tak często u studentów się zdarza. Ratując dusze — ratowaliśmy ciała. I oto praca nasza znalazła uwieńczenie: kółko rośnie wprawdzie powoli, ale silnie, zyskaliśmy, cośmy chcieli zyskać. Dziś patrzymy na szlachetny charakter myślenia i działania tej młodzieży i nie obawiamy się, że przy Bożej pomocy młodzież pójdzie tym jasnym torem.

Przed rokiem opuściłem gimnazjum, a dziś patrzę z radością na swą pracę i widzę, że młodzież powoli, ale statecznie, garnie się pod macierzyńskie skrzydła kółka etycznego, bo widzi, że znajduje w niem swoje dobro i da Bóg, że taka młodzież kiedyś będzie dobrymi i wielkimi synami Kościoła i Ojczyzny, a więc «sursum corda».

*Adam Nieczuja.*

## Do Panów Lekarzy.

Otrzymujemy od czasu do czasu od uczniów listy i ustne zażalenia, treść których wyraża się w następującym urywku z listu:

«...Jestem abiturjentem gimnazjalnym. W dziecinnych jeszcze latach, przez wadliwe wychowanie, uległem nałogowi onanizmu. Pełniałem ten nałóg bezwiednie. Potem nastąpiła przerwa, a przed dwoma laty nałóg znowu powrócił. W ostatnich czasach uświadomiłem się i poznałem zgubność tego nałogu; starałem się go zaprzestać, ale to tak trudno przychodzi. Przed kilku tygodniami udałem się do lekarza, który radził mi jako jedyny środek — stosunek z kobietą. Nie zgodziłem się na to, gdyż jestem przejęty zasadą, ogłoszoną w «Czystości», że trzeba być czystym, dopóki się nie połączy z kobietą ukochaną. Ale może w tym razie, wobec rady lekarza, potrzebny jest wyjątek? Czyż niema innych środków na moją chorobę, jak ten, który mi radził lekarz?...»

List ten nie potrzebuje komentarzy. Takich bezwstydných nieuków, pozbawionych moralności, którzy noszą tytuł lekarza i mają skutek tego legalną możność siać demoralizację, kładąc na niej stempel najwyższej sankcyi wiedzy, mamy na nieszczęście dużo. Trzeba, aby przeciw nim wystąpili wreszcie sami lekarze, aby korporacya lekarzy polskich oczyściła się od tego piętna hańby, jakie nosi na sobie. Wzywamy wszystkie stowarzyszenia lekarskie, wszystkie czasopisma lekarskie, oraz fakultety uniwersyteckie, aby energicznie zajęły się tą sprawą i wytworzyły na wiedzy i moralności oparty



nakaz, wzbraniający przepisywania prostytutki i nierządu jako lekarstwa. Jeżeli bowiem to nie nastąpi w prędkim czasie, to społeczeństwo samo będzie musiało się bronić. Młodzieńcy-pacyenci będą zaskarżać do sądu takich lekarzy-demoralizatorów, a jeżeli i ten sposób nie da się przeprowadzić, to my będziemy piętnować ich w «Czystości» publicznie po imieniu i nazwisku.

*Redakcja.*

## LIST.

Widzę, że »Czystość« robi się organem młodzieży, proszę jednak nie tłumaczyć sobie źle moich słów. Wprawdzie referat Eliona pozuje trochę na uczoność, jednakże to bardzo pocieszający objaw, że młodzież sama myśli o sobie i nie czeka, aż się obudzą starzy. Tylko takich wyrażen, jak »nie może być«, nie powinno się używać w pracy etycznej, to do pewnego stopnia obezwładnia, uczy godzić się z istniejącym stanem rzeczy. List p. Z. Z. zawiera b. słuszne uwagi. Muszę się streszczać, więc tylko ogólnie powiem, że wątpię, by w «Czystości» tak można dobierać wyrażen, by ktoś ich na złe nie obracał, ale to prawda, że niektóre artykuły raziły wprost niepotrzebnem i niepożytecznem rozwlekaniem tego, co powinno być omówione jasno i dobitnie, ale i krótko. Oprócz 4 punktów, które p. Z. Z. radzi opracować, dodałabym jeszcze jeden. Chodzi o to, że ludzie zupełnie nie rozumieją programu »Czystości« i wysnuwają z swych głów śmieszne i niemądre wnioski, czem szkodzą pismu. Czyby nie dobrze było napisać coś, coby przypomniało, jaki jest jej program? Dobrze prace literackie bardzoby się przydały. Fragment Stońskiego najwięcej się rzeczywiście podobał wszystkim, a także niektóre Koryckiego.

*F. K.*

## Na bruku krakowskim.

W numerze 19 »Czystości« ubiegłego roku zamieściliśmy artykuł pod powyższym tytułem, podyktowany bolesnem wrażeniem procesów sądowych, dotyczących rozpusty małoletnich dziewcząt. Wskazywaliśmy na łaźienki, pisaliśmy rozstrzelonemi czcionkami, że Ethos krakowski żąda sanacyi łaźienek. Rozdawaliśmy ten artykuł w czasie Świąta dzieci osobom dorosłym. Ale był to głos wołających na puszczy. Oto znowu idzie przed sąd cały zastęp małoletnich prostytutek i 13-letnia rajfurka.

Dla zapobieżenia złu nic nie zrobiono. A policya? O! policya pracowała nadzwyczajnie. Mówiono, że najwyżsi urzędnicy zaabsor-



bowani są śledzeniem prostytutki małoletnich dziewcząt. Ale gdy jedną z nich osoby prywatne chciały umieścić w przytułku, to policya nie potrafiła jej dopilnować i dziewczyna skryła się bez śladu. A czy to policya wykryła ten nowy zastęp małoletnich prostytutek? Nie, to praczki zrobiły alarm. A łazienki koło Hotelu krakowskiego są wciąż jeszcze domem publicznym, albo miejscem schadzek dla małoletnich prostytutek i policya wie o tem dawno. Ale może to jest biuro koncesyonowane? A może Rada miejska zainteresuje się temi łazienkami (i innemi), albo może ojcowie miasta będą przez oszczędność czekać, aż tłum rozwścieczony sam te łazienki z ziemią zrówna, co?

Poruszyła się opinia. Nawet p. Konopiński musiał zamieścić artykuł w tej sprawie. A przed rokiem jeszcze nie chciał wydrukować wyrazu «prostytucya»; mówił nam, że za nic nie będzie pisać o prostytutce, bo wówczas zamykanoby «Reformę» na klucz. A teraz się nie boi — bo musi. Ale gdyby przez cały rok był pisał w każdym numerze o walce z prostytutką, to może sanacya łazienek byłaby już przeprowadzona i może nie byłoby już tego procesu sądowego i artykułu w «Reformie» p. t. «Z mętów wielkiego miasta». P. Konopiński chce zostać posłem do parlamentu, ale my protestujemy przeciw temu. Ten, kto boi się walczyć publicznie, w gazecie wydawanej przez siebie, o zniesienie reglamentacyi prostytutki i o wprowadzenie czystości obyczajów — nie powinien być posłem. Wybory powinny się odbyć pod hasłem polityki etycznej.

Niech prasa i opinia uznają wreszcie, że wskazówki nasze mają w sprawach etycznych poważne znaczenie.

## LIST.

Zmalało u nas pojęcie **etycznego postępowania** do minimum. Każdy człowiek, inteligentny nawet, jest przekonany, że postępować etycznie, to znaczy: zachować do późnego wieku — lub do małżeństwa — niewinność płciową. Zdaje mi się, że pojęcie to jest nader ciasne i jednostronne; szczególnie drobniostkowem się okazuje w zastosowaniu do celów wychowawczych. Bo — pomyślmy — cóżby się stało z dziecięciem, gdyby wychowawcy jego baczili tylko na unormowanie rozwoju płciowego, a zapominali o zwalczaniu uczucia **nienawiści**, chciwości, sobkostwa, zawiści, próżności i innych wad lęgnących się już w okresie młodocianego wieku?

Zupełnie to samo pytanie możemy zastosować do dziecka społeczeństwa — do młodzieży. Podlega ona tak różnorodnym wpływom,



ujemnie działającym na jej charakter i duszę młodą, że kwestya płciowa nie zajmuje pod względem swej wagi miejsca pierwszorzędnego.

W gruncie rzeczy, na jakimkolwiek staniemy stanowisku — typem człowieka przyszłości jest jednostka o wysoce zharmonizowanych instynktach i zmysłach. W tym ideale przyszłego człowieka jest coś analogicznego z muzyką. I tu i tam pragniemy osiąść najwyższą zgodność wszystkich tonów i melodyi — chcemy osiągnąć najdoskonalszą harmonię. W tym celu musimy odpowiednio postępować w wychowaniu. Jeżeli zaś zwracać będziemy u młodzieży uwagę na jedną tylko stronę charakteru — cóż z tego wyniknie? Daleko, wstecz odbiegniemy od ideału przyszłego człowieka w jednostce i w masie całej; zamiast wykorzenić nienormalności płciowe, przez zbyt jednostronne zwalczanie ich podziałamy zupełnie przeciwnie.

Ale spojrźmy teraz w życie. Czem młodzież i ludzie wogóle są zabsorbowani?

Na porządku dziennym walki partyjne, nienawiści klasowe, narodowościowe i religijne — walka o chleb, niepewność jutra, egoizm i pesymizm, szczególnie między młodzieżą z Królestwa, rosnący. W takiej chwili powstaje »Czystość« z jaknajpiękniejszą, czystą myślą i zamiarem.

I czyż może skutecznie wypełnić swoje zadanie?

— Nie!

Zanadto umysły zajęte są momentem historycznym, najbliższem jutrem, żeby ta najszczytniejsza propaganda dała jakiekolwiek realne wyniki. A czyż opłaca się dla tych kilku lub kilkudziesięciu nawet jednostek hartowniejszych **tylko** i mocniejszych, które pod wpływem »Czystości« wydobyły się z cuchnących bagnisk deprawacyi płciowej, tyle zachodu i kosztu ponosić?

Czyż nie lepiej byłoby, aby ludzie **prawdziwie** rozumni i kochający młodzież zespolicili się w jedno ognisko — i stąd, w kształcie pisma, emanującego najszczytniejsze hasła i idee — propagowali zasady »Czystości«? I czy moment historyczny i drogi, którymi powinno kroczyć **właściwe wychowanie**, dążące do ideału prawdziwego człowieka nie dyktuje nam już tego programu, jakim pismo takie kierować się powinno? Wybacz Szan. Redaktorze za zbytnią szczerość — ale czas już przełamać lody fałszywego konwenansu — praca jaką podjęła »Czystość« — z punktu widzenia stanowiska kwestyi płciowej — w teraźniejszym ustroju społecznym — jak na dziś, sprawia wrażenie don-kichoteryi i czecznych słów.

Trzeba wpierw rozkrzewiać między młodzieżą **miłość do nauki**,



propagować ideały prawdziwej kultury estetycznej (rozumiem w tym wypadku piękno w każdej formie), która tak ducha i serce każdego młodzieńca podnosi — a dopiero w tem środowisku zdobyczy kultury ludzkiej i walki ze wszystkimi wadami społecznymi — podnieść hasło:

»Czystość myśli, uczuć i czynów naszym hasłem«!

C. N. z Warszawy.

### Odpowiedź prawie że od Redakcyi.

List pana C. N. porusza i formuluje kwestyę, z którą szturmowało już i przedtem kilka listów do Redakcyi pisma. Objaw to, którego lekceważyć nie należy, choćby się nawet nie zgadzało z żądaniami, bo takie powtarzające się głosy są wynikiem jakiejś ogólnej widać i powszechnej potrzeby czytelników, a ta musi mieć gdzieś głębiej swoje źródło.

P. C. N. żąda, aby «Czystość» straciła swój charakter specjalny, aby nie walczyła jedynie i wyłącznie z rozpustą, ale złączyła wszystkie negacye pojedynczych nałogów pod jednym białym sztandarem, na tle ogólno-etycznem. Chce zrobić z niej pismo głoszące czystą moralność w każdej formie, tak w polityce, jak w życiu codziennem. A że żądanie to w innych słowach powtarzają i inne listy, przeto jasno się okazuje, że istnieje w społeczeństwie potrzeba pisma takiego. Jest więc tylko pytanie, czy «Czystość» właśnie ma się w takie pismo zamienić. Wymagałoby to naturalnie znacznego jej rozszerzenia i przekształcenia.

Nie można jednak za całą odpowiedź na to pytanie uważać stwierdzenia, czy «Czystość» zdolną jest lub niezdolną do takiego przekształcenia; pozostaje bowiem jeszcze kwestya jedna: czy nie jest również konieczne na ziemiach polskich pismo, walczące jedynie i wyłącznie z wielką klęską społeczną, jaką jest rozpusta?

Zgadzam się na to, że zwalczanie innych nałogów, jak alkoholizmu, używania tytoniu i t. d., dałoby się złączyć razem, ale moralność płciowa jest tak ważną, a stan jej opłakany u nas tak po prostu o pomstę do nieba wołający, że kto wie, czy dla silniejszego jej zaakcentowania i zwrócenia na nią oczu społeczeństwa, nie należy poświęcić jej pisma osobnego.

Ja jednak osobiście jestem zdania, że na jednoby wyszło, gdyby w wielkiem piśmie ogólnie etycznym pewien znaczny dział był zawsze tej kwestyi poświęcony. Traktowanie zaś sprawy etyki płciowej w całokształcie zjawisk życia ludzkiego, dałoby może wrażenie pełniejsze, bardziej przekonywające, nie zrażałaby nam również ludzi owa «jed-



nostronność», która, specjalnie może w naszym społeczeństwie, tylu ma zaciętych nieprzyjaciół i tak ogólnie zniechęca.

Sądzę więc, że «Czystość» i «Przyszłość», o ile na razie nie są do tego zdolne, powinny dążyć teraz stale i konsekwentnie do syntezy swej treści na gruncie ogólnoludzkich zdobyczy ducha — do zlania się w jedno i utworzenia, na ogólniejszym podkładzie moralności w wysokim stylu, wielkiego polskiego pisma etycznego

Chodzi mi o to, że choć uznaję wielkość i konieczność sprawy walki z prostytutką specjalnie, to jednak i mnie uderza traktowanie tej kwestyi w oderwaniu od wszystkich innych zjawisk życia. Sprawia to wrażenie czegoś wyrwanego z całości i dlatego zazwyczaj nie oddziałują harmonijnie na całą duszę ludzką. Sądzę, że argumenta nasze i nasze rozpaczliwe wołanie o pomoc do społeczeństwa, działałoby silniej i pełniej, gdyby się zlało z innymi żądaniami, które dyktuje świadomości ludzkiej wyższa kultura duchowa.

Dlatego sądzę, że projekt wyrażony w powyższym liście w niczem nie zaszkodziłby naszej sprawie, lecz owszem, wiele jej przyniósłby korzyści — i że, nie przedstawiając nieprzewidywalnych trudności, powinien skłonić Redakcję do podłożenia podwalin pod wielkie pismo, które rozpostarłoby białą nieskazitelną chorągiew czystości nad całym polskim krajem.

Z. Z.

**Uzupełnienie od Redakcyi.** Sz. panie C. N. Pomimo pięknych i wzniosłych idei, jakie Pan żywi, młodociany wiek Pański, a za nim idący brak znajomości życia, tłómaczy te błędy, jakie Sz. Pan robi w ocenie naszej działalności.

Nie dążymy do tego, aby wyłącznie płciową niemoralność zwalczać, ale twierdzimy jednakże, opierając się na ścisłej wiedzy przyrodniczej, że kwestya płciowa zajmuje jedno z naczelných miejsc w sprawie wychowania jednostki i narodu.

Jeśli chcemy zharmonizować ducha jednostki i narodu w przepiękną symfonię wolnego i podniosłego bytu, to musimy przede wszystkim usunąć wciąż powtarzające się fałszywe tony i wstrętne zgrzyty.

Wiele warta będzie najszczytniejsza ideowość człowieka, który czasami, choćby bardzo rzadko, odwiedzi dom rozpusty? Czy godzien jest nazwy obywatela odradzającej się Polski młodzieniec, który depce godność kobiety, wyzyskując swe stanowisko »panicza«, gdy korzysta z pieszczot pokojówki?

Tu jest probierz siły charakteru.

Gdzie milkną »walki partyjne, nienawiści klasowe, narodowościowe i religijne, egoizm i pesymizm?« Tylko na terenie kółek i towarzystw



etycznych (moralności płciowej i abstynencji od alkoholu). W »Czystości« pracują wspólnie żyd, ksiądz, ateusz, socyalista, narodowy demokrata, klerykał. Wobec wielkiego nieszczęścia, jakim jest zgnilizna moralna naszego społeczeństwa, tak jak wobec największej klęski żywiołowej, chowają ci ludzie wzajemne nienawiści i dla tej sprawy podają sobie ręce, których w żadnym innym razie by nie podali. Dopiero w tej robocie uczą się bezpartyjności, a gdy przywykną do niej, to potrafią ją i w innej pracy zastosować.

Takiej don-kichoteryi jak nasza żąda właśnie moment historyczny. Nie boimy się śmieszności, a owoce pracy naszej już widać. Niech pan przeczyta 30 numerów »Czystości«, niech pan spróbuje pracować z nami razem, to pan się przekona.

A czyż »Zasady Kosynierów« nie nie warto?

Est modus in rebus.

Tylko jedna droga wiedzie do wolności, a prowadzi ona przez moralność, a podstawą moralności jest czystość.

## SPRAWOZDANIA.

**Jan Baudouin de Courtenay.** Krzewiciele zdziczenia. Wyd. w Krakowie r. 1905.

Książka ta porusza kwestyę blisko dotyczącą zakresu działania »Czystości«, niezmiernie trudną do załatwienia, a jedną z wielu aktualnych.

Wobec rozpowszechnionych pojęć o wolności sztuki i ogromnej liczby artystów, karmiących społeczeństwo nieraz estetycznie pięknymi opisami tego, czego nie można nazwać inaczej jak błotem — nasuwa się każdej myślącej jednostce pytanie, czy jednak talent uprawnia do podawania ludziom rzeczy brudnych i szkodliwych, choćby w najpiękniejszej szacie.

Niestety, talent, zamiast służyć wyłącznie Dobru i Pięknu, im większy, tem bardziej obosieczną jest bronią: w rękach ludzi podniosłych i szlachetnych zwalcza zło i ciemności — w rękach niskich i podłych równie silnie szerzy zło i zabija dobro na swej drodze.

Tych ostatnich nazywa Baudouin de Courtenay krzewicielami zdziczenia — cofają bowiem ludzkość w tył, rozbudzając jej instynkta niskie i pierwotne, przeciwdziałając prawdziwej kulturze duchowej. Rolę tę spełniają często i ci, którzy się nie poczuwają do niej wcale, wielec twórcy dzieł istotnie, głęboko pięknych — malując bo-



wiem zbyt dosadnie ohydę wojennych lub erotycznych scen, »krzewią zdziwienie« równie dobrze, jak ci, co to rozmyślnie czynią.

«Pamiętajmy jednak — mówi de Courtenay — że artysta, właśnie jako artysta, jako porywany niepohamowanym rozpędem tworzenia, chociażby był jak najbardziej społecznym — zna jedną tylko odpowiedzialność — odpowiedzialność estetyczną». I w tem właśnie leży trudność ogromna rozwiązania tej kwestyi, tak zawilej a palącej.

Mimo całej artystycznej piękności »literatury nadobnej«, istotnie »niekiedy otrzymuje się od niej wrażenie, jak gdyby dane społeczeństwo było stadem zuchwałych samców i rozwydrzonych samic!« »Polacy wcale tu innym nie ustępują«... Z tej książki bije szczerą prawdą, bezwzględność przekonań człowieka, który zbyt dużo zła widział w literaturze, aby mógł milczeć o niem. Widział, że pod marką sztuki i korzystając z jej szerokich praw, wychodzą na świat rzeczy, w istocie swej treści zupełnie niegodne jej wielkiego imienia — nieraz arcydzieła formy, które jednak sieją w społeczeństwie zgniliznę tem więcej i skuteczniej, im właśnie piękniej są napisane. Z. Z.

„Zdrowie“. Dr. L. Wernic, redaktor organu Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego »Zdrowie«, pisze w zeszycie 8-mym tego miesięcznika: »Poświęcając cały zeszyt obecny higienie płciowej i walce z prostytutką, czynimy to, powodowani głębokiem przekonaniem o zasadniczym przełomie w dziedzinie poglądów społecznych i etycznych. Po długim ucisku rządu despotycznego, rozwój myśli polskiej zaczyna przejawiać się żywiołowo we wszystkich dziedzinach, dotychczas skrępowanych brutalną ręką przemocy. Powiew wolności budzi w nas najszlachetniejsze uczucia — wolności, równości i braterstwa«. »W żywiołowych ruchach mas, przerażających widzów bezpośrednich swoją siłą druzgocącą, tkwi zasadniczy rys, odrębny dla każdego z nich, a będący nieraz pierwiastkiem twórczym, pomimo wszelkich kataklizmów, z którymi jest połączony. Takim ruchem żywiołowym był pęd ku niszczeniu lupanarów. Nienawiść ku tym wzięzieniom tolerowanym sióstr i córek upadłych proletaryatu przejawiała się żywiołowo, niszczycielsko. A w tej swojej brutalności wykazała ona drugą jasną stronę obrazu — instynktowny ruch ku odrodzeniu etycznemu społeczeństwa, ku zniesieniu niewoli tolerowanej«.

Autor zwalcza obrońców reglamentacyi prostytucyi szeregiem trafnych dowodów, powiada: »...Wstrzemięźliwość płciowa, jak dowodzą tego obserwacye, nie wpływa ujemnie na rozwój sił fizycznych i umysłowych jednostek. Przeciwnie w krajach, gdzie ona jest zachowywana, jak np. wśród młodzieży angielskiej, mamy najwięcej ludzi rozwiniętych fizycznie, a poziom jej etyczny i kulturalny jest nad-



zwyczaj wysoki. Wstrzemięźliwość płciowa wpływa na przedłużenie życia, jak to widzimy z danych statystycznych. Sprzyja ona silniejszemu rozwojowi władz umysłowych i pojęć etycznych. Reasumując się powiadamy — życie płciowe może być również obce mężczyźnie, jak i kobiecie do czasu zamałżpójścia. Żadnej szkody od samej abstynencji rodzaj męzki ponosić nie może. Wydzielanie organów płciowych może następować w okresach pewnych, podobnie jak u kobiet, bez szkody dla organizmu. Chorób wynikających z samej wstrzemięźliwości niema. »Jedynie racjonalne wychowanie młodzieży, wspólne szkoły dla płci obojga, uświadamianie dziatwy pod względem seksualnym, szerzenie pojęć o potrzebie czystości płciowej i obok reform ekonomiczno-społecznych, zabezpieczających równość wszystkich bez względu na płeć wobec prawa, oto drogi, które mogą wyprowadzić nas na szeroki dziedziniec walki z chorobami płciowymi i zwyrodnieniem przyszłych pokoleń...«

W tym samym zeszycie Zdrowia znajdujemy »Kilka słów o prostytucyi z uwzględnieniem tyżącego się jej prawodawstwa« dra J. Wiśniewskiego, »Prostytucya w Łodzi« dra B. Marguliesa, »Prostytucya w gubernii Piotrkowskiej« dra Stanisława Skalskiego, »O zadaniach lekarza w walce z chorobami wenerycznymi« dra med. Wł. Chodeckiego, »Co pcha służące w objęcia prostytucyi« tegoż; w dziale sprawozdawczo-bibliograficznym podano streszczenia następujących prac: Anna Pappritz »Czego można się spodziewać od ulic przeznaczonych dla domów publicznych?«, dr. Jan Papée »Choroby weneryczne, ich rozszerzenie i zapobieganie«, W. Jezierski »Drażliwe kwestye w nauczaniu szkolnem«, M. Pokrowskaja »O prostytucyi w fabrykach«, dr. Chotzen »Zakaz małżeństwa i choroby płciowe«, Perichitch »Przymiot w Serbii«, M. Pokrowskaja »Kilka słów o przestępstwach i prostytucyi«, dr. Löwenfeld »Życie płciowe i system nerwowy«, dr. Aug. Forel »Zagadnienia seksualne«, dr. Th. Binder, »Hygiena życia płciowego«, dr. J. Garnier »Choroby sekretne«.

Radzimy naszym czytelnikom przeczytanie tego zeszytu »Zdrowia«.

## Precz z reglamentacją prostytucyi.

(przedruk ze „Zdrowia“, Sierpień 1906 r.).

Delegacya, utworzona przez wydział biologiczny Warsz. Tow. Hygien. dla rozpatrzenia sprawy reglamentacyi prostytucyi i obmyślenia środków zapobiegawczych przeciwko szerzeniu się przymiotu i chorób wenerycznych, odbywszy 10 posiedzeń, przedstawiła Radzie



Towarzystwa szereg wniosków, które po przedyskutowaniu przez Radę wspólnie z rzeczoną delegacją, w ostatecznej Redakcyi przedstawiają się jak następuje:

Zważywszy, że:

1) reglamentacya, jako jednostronna, bo dotycząca się tylko prostytutek, nie odpowiada swojemu zadaniu i jest bezcelową;

2) podlega jej jedynie z konieczności mała ilość kobiet w stosunku do ogromnej ich liczby, żyjących tylko z prostytucyi;

3) absolutnie nie daje żadnej gwarancyi, że kobieta podlegająca stałym oględzinom zarażać nie będzie, kiedy tymczasem istnieje fałszywe przekonanie u publiczności, poparte przez zaświadczenia komitetowe »zdrowia«, że prostytutki, podlegające kontroli, są bezpieczne, co znacznie zwiększa prostytucyę oraz ilość wypadków zarażenia się;

4) z prostytutek przygodnych, a nawet z dziewcząt uczciwych i całkiem nieświadomych, czyni reglamentacya prostytutki zawodowe, beznadziejne, zmuszone do ciągłego zajęcia tym procederem i nader szkodliwe jednostki w społeczeństwie, niejednokrotnie uniemożliwiając powrót pomimo żądań osób interesowanych;

5) stanowi anachronizm pod względem lekarskim, gdyż reglamentacya w czasie swego założenia mogła być uważaną za logiczną, o ile, że syfilis był traktowany wówczas więcej jako choroba lokalna. Dziś wiemy, że tak nie jest, to też reglamentacya może być pożyteczną tylko pod względem wrzodu większego, która to choroba u nas spotyka się stosunkowo rzadko;

6) reglamentacya przez swój rygor policyjny odstrasza prostytutki niezapisane do kontroli od leczenia się, czem zwiększa niebezpieczeństwo dla mężczyzn i nierzad tajny;

7) stanowi rażący kontrast z dzisiejszym rozwojem opinii publicznej, która się oburza przeciwko pozbawieniu wszelkiej opieki prawa prostytutek i nie może dopuścić, aby je pozostawiano nadal w zupełnej zależności od różnych makarek i sutenerów i aby o ich losie i życiu całem decydowała jedynie samowola policyjnego urzędnika, tembardziej, że do kontroli wciągane bywają dowolnie i dziewczęta nieletnie.

8) reglamentacya powiększa ilość sutenerów, ponieważ dziewczęta same im się oddają, szukając u nich opieki przed policyją; i

9) stoi w sprzeczności z pojęciem prawa, którego stanowi obciążenie, i z elementarnymi pojęciami etyki.

Zważywszy to wszystko, delegacya wyraża się za bezwarunkowym i stanowczym zniesieniem reglamentacyi wraz z komitetem po-



licyjno-lekarskim, a również policją obyczajów w całym jej składzie, oraz wszelkiego typu domów publicznych i upoważnionych mieszkań dla prostytutek (kontrolnya kwartiry), które, jak dowodzą ostatnie wypadki, są przyczyną największego zgorszenia w mieście.

Z uwagi na to, że chorych, bez względu na to kim są, należy leczyć, a nie kazać prześladować lub więzić — delegacya stawia wnioski następujące:

1. Rozszerzyć ile się da możność leczenia się dobrowolnie i bezpłatnie; do tego celu służą:

a) otwarcie we wszystkich szpitalach specjalnych oddziałów dla chorych wenerycznych, a to w celu ułatwienia dostania się do szpitala, jak i odjęcia leczeniu ich do pewnego stopnia piętna hańby kuracyi w szpitalach specjalnych, i

b) urządzenie specjalnych ambulatoryów bezpłatnych, z godzinami przyjęć dziennymi i wieczornymi i z rozdawnictwem lekarstw (typu opisanego w »Gazecie lekarskiej« 1904 Nr 16 i 17).

2. Szerzyć wiadomości o niebezpieczeństwie chorób wenerycznych za pomocą broszur, odczytów, rozdawnictwa instrukcyi dla chorych;

3. Nad spokojem ulicy czuwać będzie policya zwyczajna.

4. Każdy, bądź mężczyzna, bądź kobieta, powinien być odpowiedzialnym z tytułu zarazy wenerycznej, którą szerzy, czy to rozmyślnie czy przez karygodne niedbalstwo. Pożądanem jest również wprowadzenie do prawodawstwa odpowiednich przepisów karalności.

5. Wszelkimi środkami uświadamiać wszystkich, a zwłaszcza kobiety, oddające się nierządowi, aby w pewnych odstępach czasu dobrowolnie udawały się do wyżej wymienionych ambulatoryów (I. b.) w ich własnym interesie: dla zastosowania względem nich środków, zapobiegających zarażeniu się i leczeniu, jeśli już są chorzy.

6. Delegacya wyraża przekonanie i nadzieję, że w społeczeństwie obudzi się w osobach jednostek szlachetniejszych, zapewne przeważnie kobiet, poczucie, że kwestya prostytutki nie jest kwestyą kancelaryjnego dozoru, i że zaopiekowanie się nią należyte, a raczej zapobieganie jej, leży w interesie uzdrowotnienia społeczeństwa, że zatem opieka i życzliwe słowo względem zbłąkanych będzie zawsze rzeczą wskazaną.

7. Obowiązkiem społeczeństwa jest walka z zepsuciem obyczajów u dziewcząt nieletnich przez zakładanie Towarzystw ochrony kobiet z prawami interwencyi czynnej i egzekutywy w odnośnych wypadkach, tudzież przez zakładanie domów zarobkowych i t. p.



dla dziewcząt nieletnich. Jest rzeczą niezbędną powstanie noweli prawa, z mocy którego sądy na żądanie rodziców, opiekunów i towarzystw społecznych, opiekujących się nieletnimi, oddawałyby instytucjom społecznym pod opiekę i wychowanie dziewczęta nieletnie, zajmujące się nierządem lub będące przedmiotem wyzysków w celach rozpusty zawodowej. Nie ulega wątpliwości, że ukrócenie nierządu wśród nieletnich jest rzeczą najważniejszą dla higieny społecznej.

8. Wychodząc z założenia, że główna przyczyna prostytucji leży w zaniedbanem wychowaniu i upośledzeniu praw kobiety w społeczeństwie, co wytwarza szczególną jej bezbronność w walce o byt i aż nazbyt często brak środków do życia; przyłączywszy do tego jeszcze trudności w załatwieniu popędów naturalnych na drodze legalnej oraz narzucającą się możność znalezienia środków do życia za pomocą stosunków nielegalnych, łatwo zrozumieć ogromną ilość ofiar, pochłanianych przez prostytucję.

Chcąc zaradzić złemu przez usunięcie najbardziej podstawowych przyczyn, należałoby zmienić wychowanie kobiety, tak ażeby przygotować ją przedewszystkiem do niezależnej egzystencji ekonomicznej. Tutaj usługę największą oddałyby *szkoły profesjonalne dla dziewcząt*.

Warszawa, dnia 24 stycznia 1906 r.

## Wiadomości bieżące.

W Pradze czeskiej odbył się szereg odczytów o prostytucji za staraniem czeskiego klubu kobiecego.

Międzynarodowa Federacja abolicjonistyczna zbierze się na Walne zebranie do Lozanny 28 września b. r.

Sprostowanie. Szanowny Redaktorze! W sprawie kwestyonaryusza, o którym mowa w Nr. 5 „Czystości“ na str. 53 upraszam o sprostowanie: nie jest on „Kwestynaryuszem uniwersytetu ludowego“, dostał się jedynie przez ręce jednego z członków zarządu Un. Lud. do „Ethosu“ krakowskiego. Kwestyonaryusz ten był wydrukowany kilka lat temu przez grono słuchaczy Wszechnicy Jagiellońskiej: czemu nie skorzystano z niego dotychczas? Nie umiem objaśnić.

Z poważaniem

*Kazimierz Ruppert*

za Oddział młodzieży Uniw. lud. im. A. Mickiewicza.

---

Na fundusz prasowy „Czystości“ złożyli: T. Młodkowski — 2 kor., St. G. — 30 hal., Z. Zawiszanka — 1 kor., S. Świerczek — 1 kor. 30 h.

---

Redaktor i wydawca: Dr. Augustyn Wróblewski, b. docent U. J. — Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie.